

JÓZEF WIŚNIEWSKI
ur. 1933; Świętochłowice



Miejsce i czas wydarzeń	Ciechanów; Czerwony Bór; PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; PRL; Ciechanów; Czerwony Bór; Ludowe Wojsko Polskie; Wojsko Polskie; służba w Ludowym Wojsku Polskim; rodzina; Trzeci Berliński Pułk Piechoty w Ciechanowie; fotografie opowiadane; poligon w Czerwonym Borze; wojskowe ćwiczenia poligonowe; życie poligonowe; życie rodzinne; życie codzienne; warunki bytowe

Życie wojskowe toczyło się na poligonach

W owym czasie życie wojskowe toczyło się na poligonach. W zasadzie od 2 maja do 12 października, czyli do ówczesnego Święta Wojska Polskiego, czyli pamiętnej bitwy pod Lenino, pułk przebywał na poligonie. W naszym przypadku albo to był Czerwony Bór, albo Lipa, albo Dęba Rozalia, ale przeważnie Czerwony Bór. Eszelonem wojskowym, czyli pociągiem towarowym, kilkoma eszelonami, tak się nazywa taki skład pociągu wojskowego, przemieszczało się wojsko, w tym przypadku nasz pułk, do Czerwonego Boru. Oprócz normalnej służby wojskowej, ćwiczeń, strzelań i zgrywania kompanii, batalionów, pułków i dywizji, na zakończenie tych ćwiczeń poligonowych odbywały się zawsze wielkie ćwiczenia wojskowe typu manewry, nazwijmy to. Nasza dywizja przeważnie w owym czasie za przeciwnika miała brygadę KBW z Góry Kalwarii. Poligon kończył się ćwiczeniami tak zaplanowanymi, żeby 12 października wojsko wracało z poligonu i był przemarsz całego pułku, w pełnym składzie, z wozami bojowymi, samochodami i na piechotę przez całe miasto do koszar. Była to wtedy duża uroczystość. Jest zupełnie zrozumiałe, że duży garnizon, będący w takim mieście jak ówczesne miasto powiatowe Ciechanów współżyło z tymi koszarami, z tym wojskiem. Przecież w pułku, oprócz żołnierzy zawodowych, byli również pracownicy cywilni, którzy byli mieszkańcami miasta Ciechanowa. Mieszkańcy nas lubili, a my byliśmy z tego zadowoleni. Odbywały się, kiedy nie byliśmy na poligonie, również różne festyny, zarówno na stadionie miejskim w Ciechanowie, jak również u nas w koszarach.

Jeśli chodzi o życie poligonowe, chciałbym jeszcze dodać, że oficerowie i podoficerowie zawodowi, którzy mieli rodziny, duża część tych rodzin przebywała

również na poligonach, w chałupach po wysiedlonych tam wsiach Bacze Mokre i Bacze Suche. Mieszkali w tych chałupach, hodowali kury, gęsi, a niejednokrotnie nawet i świniaczki. Także to było takie życie, można powiedzieć, z dzisiejszego punktu widzenia, trochę humorystyczne.

Mężowie w międzyczasie przygotowywali im w tych chałupach wiejskich pomieszczenia, aby mogli mieszkać w tym czasie. Szczególnie dotyczyło to miesięcy lipiec i sierpień, bo te rodziny, które miały dzieci, no to dzieci chodziły do szkoły do czerwca. Jedna trzecia kadry zawodowej była tam z rodzinami.

Jak to normalne życie rodzinne to i pranie odbywało się i ten dowódca pułku, pamiętam, nie znosił jak wisiały, po wypraniu części bielizny czy pościeli. Wręcz dostawał białej gorączki. Ale trzeba to było przecież wyprać i wysuszyć. W moim przypadku również moja żona, byłem wtedy młodożencem, też była na jednym z poligonów w Czerwonym Borze. Miałem taką, nazwijmy to kapciorkę, tak to się mówiło w owym czasie, przy sztabie, długości łóżka polowego, szerokości dwóch metrów. Tam mieszkałem z żoną przez trzy miesiące.

Dowództwo niechętnie patrzyło na to, ale biorąc pod uwagę długi czas rozłąki z rodzinami, to dowódcy po prostu godzili się na to, przymykali oko jakby to powiedzieć. Bo wiedzieli, że jak jest rodzina, to i to życie rodzinne wpływało w jakiś sposób korzystnie na przebieg służby wojskowej. Krótko mówiąc, jak były rodziny, to ta kadra mniej chłała. Po prostu dalszy ciąg życia rodzinnego odbywał się na poligonie. W warunkach absolutnie prymitywnych, w chałupach bez podłogi.

Data i miejsce nagrania	2015-03-30, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"